ROK I.

Redakcya i Ekspedycya
ulica Wrocławska i róg Gołębiéj N. 10.

ORĘDOWNIK

Przedpłata kwartalna
w miejscu 17 sgr. 6 fen., na pocztach 20 sgr.

ORĘDOWNIK.

№ 51.

OGŁOSZENIA
przyjmują się w wszystkich językach za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza petytowego.

LISTY
nadsyłać należy franko pod adr.: Do Redakcyi Orędownika, Poznań.

Rękopisma

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Marty p.
Jutro: Abdona m.

Poznań, sobota 29 lipca 1871.

Słońca wschod 4^{15} zach 7^{55}.
Długość dnia 15 godz 51 min.

Ruch
Stowarzyszeń miejskich.

Stowarzyszenia, mające na celu wyłącznie szerzenie moralności, oświaty i wspólne zabawy, istnieją po miastach naszych w rozmaitych okolicach pod rozmaitemi nazwami. Mamy towarzystwa przemysłowe pod opieką jakiego świętego, lub bez tego tytułu, mamy Stowarzyszenia Czeladzi katolickiej, Towarzystwo katolickie Piusa, jak np. w Toruniu, które jest prawie tem samem dla swych członków, czem dla przemysłowców poznańskich Towarzystwo Przemysłowe; w Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku istnieje stowarzyszenie, mające mniej więcej też same cele, pod nazwą Kółka polskiego.

Najpowszechniejsze nazwy są Towarzystw Przemysłowych i Stowarzyszeń Czeladzi katolickiej. Pomiędzy jednemi a drugiemi, o ile nam wiadomo z sprawozdań, zamieszczonych w piśmie naszem, nie możemy się dopatrzyć żadnej wybitnej, a mianowicie zasadniczej różnicy. Cel i zadanie mają one te same, bo jak tu, tak i tam chodzi o szerzenie moralności, oświaty i urządzania wspólnych zabaw. Jeżeli jaka zachodzi różnica, to chyba w składzie członków i administracyi, ale i ta różnica nie da się do wszystkich Towarzystw zastosować. Do Towarzystw przemysłowych przystępują przemysłowcy bez względu na to, czy który jest czeladnikiem, czy też majstrem, czy kto młody, czy téż stary; każden przemysłowiec, który czuje potrzebę łączenia się, bierze w nich udział. Członków honorowych Towarzystwa te prawie nie znają, są to przynajmniej bardzo małe wyjątki; zarząd, prowadzący interesa Towarzystwa, jest obierany większością głosów.

Skład członków i organizacya Stowarzyszeń Czeladzi katolickiéj są nieco odmienne. Tu zachodzi różnica między członkami czynnymi, którymi mają być czeladnicy, a członkami honorowymi, którymi są dobroczyńcy Stowarzyszenia. Na czele Stowarzyszenia stoi rada opiekuńcza, złożona z obywateli, którzy płacą składki na cele Stowarzyszenia, którzy dalej mają wspierać stowarzyszonych czeladników radą, przykładem i zachętą. Ta różnica w wewnętrznej organizacyi Stowarzyszenia nie jest jednakowoż ogólną i nie da się nawet wszędzie przeprowadzić. Po naszych mniejszych miastach, gdzie tak majstrowie, jak czeladnicy czują potrzebę pracować nad sobą zbiorowemi siłami, będą do Stowarzyszenia należeli i jedni i drudzy, i tak się też rzeczywiście dzieje. Kilka Towarzystw przemysłowych może istnieć tylko w Poznaniu, gdzie liczba przemysłowców jest wielka. Atoli po mniejszych miastach rozdział taki rozdrabniałby tylko siły i tém samem wszystkich osłabiał i dla tego w Stowarzyszeniach Czeladzi katolickiej, np. w Krobi, w Ponieciu, w Gostyniu, w Ostrowie, w Bydgoszczy, znajdujemy w składzie członków tak samo majstrów, jak i czeladników.

Z powyższych powodów zatem, jakeśmy już powiedzieli, nie możemy się wcale dopatrzyć zasadniczej różnicy między towarzystwami Przemysłowemi, a Stowarzyszeniami Czeladzi katolickiej, którą podniosło sprawozdanie przez Zarząd uprzejmie nam nadesłane z walnego zebrania Stowarzyszenia Cz. Kat. w Poznaniu, a zamieszczone w 42 nr. *Orędownika*. Jest tam powiedziane, że prace nad połączeniem wszystkich stowarzyszeń czeladzi w naszych dyecezyach są rozpoczęte, ale do tego związku nie mogą być powołane Towarzystwa Przemysłowe, „gdyż Sttowarzyszenie czeladzi ma charakter wyłącznie katolicki, a zakres działania odmienny, szczuplejszy.“ Jużeśmy wówczas zrobili z naszej strony w dopisku uwagę, że jest nam to nie jasne, i dzisiaj wypowiadamy, że nie rozumiemy, dla czegoby do związku takiego nie miały należeć tak Towarzystwa Przemysłowe, jak Stowarzyszenia Czeladzi, do których, jakeśmy wyżej wskazali, należą nie tylko sami czeladnicy, ale i majstrowie. Przyczyny wyżej podane, zdaniem naszem, nie są wcale dostateczne.

Jeżeli Stowarzyszenia czeladzi mają mieć charakter wyłącznie **katolicki**, to z tego jeszcze nie wynika, ażeby nie miały mieć także charakteru **społecznego**. Jedno drugiego bynajmniej nie wyklucza. Stowarzyszenia czeladzi przy swym charakterze „wyłącznie katolickim“ mają i muszą mieć nawet charakter społeczny, to jest dążyć do tego, ażeby przez czytelnie szerzyć oświatę, ażeby przez odpowiednie wyklady, pogadanki rozbudzać umysły członków, ażeby zwracać ich uwagę na ich potrzeby, na środki, jakiemi się moralnie i materyalnie dźwigać mogą. Ten kierunek społeczny czy Stowarzyszeń czeladzi, czy Towarzystw przemysłowych, wynika z naszego położenia. Sam rozwój Stowarzyszeń czeladzi pędzić je będzie w tym kierunku i ich charakter „wyłącznie katolicki“ nie będzie się wcale temu sprzeciwiał, bo jedno z drugiem da się jak najlepiej pogodzić. Z drugiej strony Towarzystwa przemysłowe, które są liczniejsze, przy swym charakterze wyłącznie społecznym, nie mają zgoła żadnych dążności niekatolickich i z swej strony nie dają żadnego powodu, ażeby do związku, jeżeli do niego przyjdzie, nie miały należeć wszystkie towarzystwa, składające się z naszych przemysłowców.

Nie możemy się także zgodzić na to, ażeby zakres działania Stowarzyszeń czeladzi był „odmienny, szczuplejszy“ od Towarzystw Przemysłowych. Z sprawozdań, jakieśmy dotąd ogłaszali, okazuje się rzecz odwrotnie. Z Pleszewa, z Buku skarżą się na brak ruchu w Towarzystwach z powodu małego udziału ludzi światłych; natomiast sprawozdania Stowarzyszeń Czeladzi z Gostynia, z Krobi wykazują bardzo wielki ruch.

Różnic zasadniczych między naszemi towarzystwami uznać nie możemy, a tém mniej możemy się godzić na to, że Stowarzyszenia Czeladzi nie mogą się razem łączyć z Towarzystwami Przemysłowemi, jesteśmy owszem zdania wręcz przeciwnego, że leży w interesie tak tych, którzy chcą nadać naszym towarzystwom przemysłowym charakter wyraźnie społeczny, przemysłowy, jak tych, którzy chcą utrzymać w nich wyraźny charakter katolicki, pracować ręka w rękę i popierać się czynnie. W tym duchu przemawia sprawozdanie z założenia Towarzystwa Przemysłowego w Ostrzeszowie, na tem połączeniu sił wzrosło tak świetnie dopiero przed kilku miesiącami przez ks. Stablewskiego w Śremie założone Towarzystwo Przemysłowe pod opieką św. Wojciecha.

Związek Towarzystw i Stowarzyszeń może wiele dobrego zdziałać, ale wprzódy trzeba pomyśleć o tem, aby się wzajemnie łączyli ci, którzy towarzystwa do życia powołują i kierują niemi, inaczéj siły rozstrzelimy, zamiast dla ogólnego dobra skupiać.

Nowiny polityczne.

Sprawy kościelne stoją teraz w Niemczech na pierwszém miejscu. Rząd niemiecki występuje coraz wyraźniej przeciw uchwałom soboru rzymskiego i przeciw swoim biskupom. Wszystko jest tu naprzód przygotowane, każdy krok obmyślany z tą samą oględnością i pewnością, z jaką się zabierano do wojny na Francuzów. Z tego wszystkiego okazuje się, że rząd niemiecki, chociaż był roku zeszłego zajęty wojną, przypatrywał się szczegółowo wszystkiemu, co się w dziedzinie kościoła działo tak w Rzymie, jak i w Niemczech.

O zniesieniu wydziału dla spraw katolickich powiada rząd niemiecki w urzędowéj *Provinzial-Correspondenz*, że to nastąpiło z przyczyn bardzo prostych. Rząd niemiecki był w samym początku tego przekonania, że uchwały soboru rzymskiego, staną się przyczyną rozterki między katolikami; dalej, że państwa same będą przez nie zagrożone, bo papież jako nieomylna głowa kościoła katolickiego będzie mógł wydawać uchwały, na które się monarchowie zgodzić nie będą mogli. Dla tego też rząd niemiecki zawczasu przedkładał swoje zapatrywanie się na rzeczy w Rzymie, ale że na nie nie zważano, postanowił zabezpieczyć się przed następstwami uchwał soborowych w ten sposób, że tak dla katolickiego, jak protestanckiego wyznania utworzył jeden wydział dla spraw duchownych. Oba wyznania mają być równo przez rząd niemiecki traktowane, w sprawy czysto religijne nie miesza się rząd, zastrzega sobie tylko głos rozstrzygający, gdzie się sprawy kościelne z sprawami rządu łączą.

Nie ulega wątpliwości, że rząd niemiecki, zabezpieczając sobie przedewszystkiem własne prawa, będzie się tylko o tyle zgadzał na żądania biskupów swoich, o ile mu się będzie podobało. W przeciwnym razie nie będzie uwzględniał ani żądań swych biskupów, ani téż żądań Rzymu. Ponieważ w całych Niemczech umysły katolików zaczynają się rozbijać na dwa obozy, to jest: na **starych katolików**, którzy pozostają przy kościele, ale nie uznają uchwał soboru rzymskiego, i na **nowych katolików**, którzy, wierni kościołowi, uznają także najnowsze jego dekreta, przypuszczają więc, że rząd niemiecki będzie starych katolików popierał, ażeby się odłączyli i utworzyli osobny narodowy kościół katolicki dla Niemiec.

Katolicy, stale przywiązani do kościoła i papieża, patrzą na to wszystko z ściśniętém sercem, nie tracą ducha, ale owszém nabierają odwagi. Wszystko, co się w Niemczech dzieje, zapowiada wielką burzę, jeżeli sprawa na innéj drodze nie zostanie załatwioną. Umysły zaczynają się już rozgorączkowywać i to tém bardziéj, im stanowczéj rząd pruski występuje. Jedno z pism katolickich w południowych Niemczech po-

wiada wyraźnie: Jeżeli Ojcu św. nie będzie przywrócona władza świecka, wtedy może się rząd spodziewać, że będzie miał przed sobą walkę na śmierć i życie. Cierpliwość nasza jest wielką, ale się też już kończy. Dłużej nie damy się rządowi oszukiwać i dopominamy się wyraźnie, ażeby zwrócono Ojcu św. zabrane mu posiadłości.

— *Prov. Corresp.* pisze, że według zawartego pokoju w Frankfurcie wojska niemieckie dopiero wtedy potrzebują się cofnąć z okupowanych departamentów Oise, Seine-Oise, Seine-Marne, Seine, jeżeli rząd niemiecki będzie uważał, że spokój w Francyi i w Paryżu dają mu rękojmię, iż raty kosztów wojennych będą regularnie spłacane. Skoro półtora miliarda zostanie spłacone, wojska muszą z tych departamentów ustąpić.

— W Berlinie ma wychodzić nowe pismo dla robotników pod nazwą *Concordia* i szerzyć rozsądne zasady.

— W *Nordd. Allg. Ztg.* czytamy list ministra oświecenia, p. *Mühlera*, do biskupa warmińskiego, dr. *Krementza*, datowany z 1 lipca. Minister odpowiada biskupowi, że chociaż tenże wykluczył ks. dr. *Wollmanna* z kościoła dla tego, iż nie chciał uznać dekretów soboru, rząd pruski uważa postępowanie ks. Wollmanna jako nienaganne i na ekskomunikę biskupa nie będzie zważał.

— Na mocy rozporządzenia królewskiego oddano ks. *Kamieńskiemu* w Katowicach budynek, w którym tenże będzie odprawiał nabożeństwo starokatolickie. Ks. Kamieński, jak wiadomo, odłączył się od kościoła i został przez biskupa wrocławskiego ekskomunikowany. Łaska rządu pruskiego nie opuściła go.

— Jeźli można wierzyć niektórym dziennikom berlińskim, rząd pruski gotuje się do wielkiego kroku politycznego na polu kościelnem, a mianowicie, aby w razie śmierci papieża Piusa IX i wyboru jego następcy nie uznać tegoż bez podpisania ze strony jego pewnych warunków, przyznających królom pruskim i cesarzom niemieckim wyłączne prawo mianowania biskupów katolickich.

— Pruski minister wyznań zażądał od prezydentów prowincyi raportów o stanie sprawy kościelnej w ich okręgach, tudzież przesłał wezwanie, aby donosili o wszystkiém, co robi duchowieństwo i ludność katolicka ze względu na interesa kościoła swego.

— Krążyły pogłoski, że w Ems zjadą się cesarze niemiecki i rosyjski i uradzą coś ważnego dla Europy. Car rosyjski czekał wprawdzie na cesarza Wilhelma, ale temu podobno nie było bardzo spieszno i, jak mówią, dla słabości wybrał się do Ems, kiedy już Car wyjechał do Warszawy. Natomiast piszą dzienniki, że ma z pewnością nastąpić zjazd cesarza niemieckiego i austryackiego. Może i z téj mąki chleba nie będzie. Niektóre pisma robią z tego rozmaite przypuszczenia, że się ten cesarz z tym sprzymierzy, a ów z tamtym i — niezadługo przyjdzie do krwawéj bijatyki. Wszystkie takie przypuszczenia i przepowiednie nie wiele są warte. Nie osobiste usposobienie monarchów, ale interes ich państw rozstrzyga dzisiaj o zawieraniu sprzymierzeń. Jeżeli będzie ich potrzeba, to politycy ułożą je sami tak, jak im będzie radził ich własny interes bez względu na to, czy cesarz Wilhelm dla słabości, czy też z innych pobudek nie odwiedził w Ems Cara.

Francya. Niektóre dzienniki utrzymują, że *Juliusz Favre* chce się cofnąć od rządu; ktoby zajął miejsce jego, nie wiadomo.

— *Journal officiel* ogłasza zamianowanie biskupa z Tours, ks. *Guiberta*, na arcybiskupstwo paryskie.

— Prefektura policyi i ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomione zostały o obecności w departamentach znacznéj liczby emisaryuszów komuny i Internationalu. Emisaryusze ci, wysłani do Lyonu, Marsyllii, Tuluzy, Bordeaux, Nantes, Havre i do wielu innych miast znaczniejszych, mieli polecenie rozniecić tam podobny pożar, jak w Paryżu.

O tym strasznym zamiarze komunistów dowiedziała się władza za pomocą obliczenia ilości oleju skalnego i innych mineralnych olejów w celu ustanowienia podatków na te produkta.

Rzeczywiście też w wymienionych miastach główne składy oleju skalnego znajdowały się w rękach podejrzanych kupców.

Wiadomość o tem przesłano do komisaryatów miast głównych, aresztowano wiele osób, których zeznania posłużyły do dalszych odkryć.

Niebezpieczeństwo usuniętém zostało, ale czujność podwojono i można mieć nadzieję, że ona zdoła wszelkim wypadkom i na przyszłość zapobiedz.

— Wniosek Lud. Wolowskiego o przeniesienie rządu i zgromadzenia narodowego do Paryża ma być na czas niejaki odłożony. Sądzono powszechnie, że to przeniesienie jest tylko sprawą formy albo raczéj czasu, i że większość zgromadzenia skłania się do powrotu. Zapewniają jednak, że rzecz ma się zupełnie inaczéj i że około 400 deputowanych postanowiło nie powracać do burzliwego Babilonu.

— W zgromadzeniu narodowém utworzyło się po wstąpieniu deputowanych, wybranych dnia 2 lipca, lewe centrum, które obecnie liczy już 250 członków. Uważają oni, że obecne Zgromadzenie powołane tylko do przywrócenia porządku we Francyi, ma więc ono poty radzić, dopóki dług wojenny 5 miliardów nie zostanie Prusakom spłacony i dopóki wojska niemieckie nie ustąpią z kraju. Posiedzenia Zgromadzenia trwać będą zatem przez całe trzy lata. Po załatwieniu tego Zgromadzenie się rozwiąże i na miejsce jego zwołany zostanie sejm, który dopiero orzecze, czy Francya ma być Rzecząpospolitą, czy też ma sobie wybrać króla. Stronnictwo rzeczone będzie stanowiło silną podporę rządów Thiersa.

— Wypadek wyborów municypalnych dotąd nie jest jeszcze zupełnie wiadomy. Zdaje się, że umiarkowani republikanie wezmą górę.

— Z Algeryi donoszą, że powstańcy prawie wszędzie zostali pokonani. Pewien szczep Kabylów, osamotniony w swéj obronie od drugich, oddał się na łaskę. Kabylowie zgodzili się na zapłacenie 600,000 franków kontrybucyi wojennéj.

— *Olga Dymitryew* co należała do Komuny, jak się pokazuje, była autorką sławnéj odezwy: „Do obywatelek stolicy,“ wydrukowanej wielkiemi literami na czerwonym papierze i rozlepionej po rogach ulic Paryża dnia 15 kwietnia. W odezwie téj w imieniu pewnego grona obywatelek wzywała ona Paryżanki do broni, do walki na śmierć lub życie. Za powód tego wezwania podawała nieodzowne zakończenie tej bratobójczéj wojny na korzyść ludu, gdyż w przeciwnym razie głowy ich mężów i braci byłyby w niebezpieczeństwie, a stary porządek znowuby wziął górę. Spólniczką i przyjaciółką Olgi była *Natalia Duval*, rozseparowana żona uczciwego i zdolnego przemysłowca. Podczas gdy Olga zdołała umknąć, ostatnia, nie chcąc przeżyć upadku komuny, postanowiła odebrać sobie życie przez zaswędzenie się węglami. Zapaliła więc węgle w swem mieszkaniu przy ulicy Larzey nr. 8, lecz zaledwie odurzona skłoniła głowę na rozpalony tygiel, ból z oparzenia wywołał jéj krzyk z piersi, ale już nie miała siły podnieść głowy. Sąsiedzi przybiegli, wysadzili drzwi, wyrwali ją z niebezpieczeństwa i dali znać do policyi. Zaprowadzono ją do komisarza, gdzie wyznała, że należała do centralnego komitetu. Ten komitet miał za zadanie podniecać rewolucyjne namiętności, uzbrajał kobiety zdecydowane do walki i uczył je robienia bronią. Ćwiczenia odbywały się w podwórzach merostwa. Później żeński ten centralny komitet zaciągał podpalaczki naftą, rozdawał im materyały palne i eksplodujące, wyznaczając każdéj robotę i miejsce, w którem ma ogień podkładać.

W **Austryi** panuje, jak piszą dzienniki, ogólna cisza. Delegacye zostały rozpuszczone a sejmy krajowe dotąd nie pootwierane. Śród téj ciszy zastanawiają się wszyscy, czy i jak przyjdzie do ostatecznego uporządkowania spraw w cesarstwie i zwracają swą uwagę na Czechy. Zgoda wewnętrzna ludów austryackich będzie niewątpliwie zależała od wzajemnego porozumienia się ministra Hohenwarta z jednéj a przywódzców czeskich z drugiéj strony. Hohenwart uznał wprawdzie, że sami Niemcy nie zbawią Austryi, że nie można nadal kierować się zasadami, jakie wyznawali Giskra, Herbst, którzy ciągnęli wody z Galicyi i Czech na młyny austryackich Niemców, zgoda jednak z Czechami będzie zależała od tego, jakie Czechom poczyni ustępstwa. To pewna, że przywódzcy czescy, którzy tak długo Wiedniowi opór stawiali, nie dadzą się zdurzyć; podadzą oni rękę do zgody, gdy w Wiedniu zapewnią prawa, których się dla narodu swego dopominają. Minister Hohenwart uzna zapewne, że nie warto z Czechami targować się o mniejsze lub większe ustępstwa, bo opuszczony przez Czechów, nie doprowadzi w Austryi dzieła pojednania ludów do skutku, a bez tego nie ma dla Austryi przyszłości. Niemcy austryaccy, przyzwyczajeni przez długie lata do uciskania Polaków i Czechów, chcieliby i nadal zachować tę rolę i trąbią po świecie, że oni są apostołami oświaty i cywilizacyi między Czechami i Polakami. Obędzie się bez ich apostolstwa i cywilizacya jeszcze szybciéj będzie się w Austryi rozszerzała, niech tylko przyznają, co się każdemu należy. Upierając się, pracują tylko nad podkopaniem fundamentu cesarstwa. Przewidując, że słabo z nimi stoi, zwracają się ku Niemcom pod rządem pruskim. Dzienniki pruskie nie lenią się też brać ich w obronę. Berlińska *National Ztg* pisze z tego powodu: „Jakie skutki pociągnie za sobą słowiańska ugoda na wewnątrz, zależy to głównie od odwagi, jedności i stanowczości Niemców... Lecz na jedno zdaje się hr. Hohenwart, a nawet hr. Beust nie uważać, że przeprowadzenie ugody z Polakami i Czechami zmieni fatalnie położenie państwa na zewnątrz. Galicya, ukonstytuowana według życzenia Polaków, wywoła bezpośrednio wojnę z Rosyą; może nie dziś, lub jutro, lecz nieuchronnie.“

Są to strachy na Lachy, bo jeżeli wojna z Rosyą nieuchronna, to nie sama Galicya, nie sama Polska będzie tego przyczyną, a Austrya tylko wtedy będzie mogła stawić odważnie czoło Moskwie i liczyć na zwycięztwo, jeżeli przyzna swoim ludom ich prawa narodowe i pozwoli im się przygotować do obrony.

— Z powodu pogłoski o spodziewanym zjeździe cesarza austryackiego z cesarzem niemieckim, donosi *Tgbltt.*, że zjazd ten nastąpi prawdopodobnie w Salzburgu, dokąd się cesarz Wilhelm w ciągu przyszłego miesiąca w towarzystwie króla bawarskiego ma udać w przejeździe swoim przez to miasto.

Hr. Gołuchowski Agenor przybył tych dni do Lwowa i obejmuje urzędowanie w namiestnictwie.

— Minister z Wiednia wydał reskrypt do senatu akademickiego w Lwowie, ażeby odtąd wszystkie sprawy załatwiane były w tym języku, w którym podanie zrobiono. A ponieważ na uniwersytecie lwowskim oprócz Rusinów są tylko sami Polacy, zatém senat będzie musiał po polsku odpowiadać, co się też należy. Ciekawość, co poczną rektor i dziekani uniwersytetu, gdyż to Niemcy, którym się język złamie, gdyby mieli słówko po polsku przemówić. Prawdopodobnie zostaną oni zawczasu usunięci, ustępując miejsca polskim uczonym. Już jednego z lwowskich profesorów Niemców, dr. *Rosslera*, przeniosło ministerstwo do Gracu i jeszcze kilku innych profesorów ma przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego ministerstwo przenieść do uniwersytetów niemieckich.

— Pisma wiedeńskie piszą: Wiadomości o pomyślnym stanie rokowań z Czechami zewsząd się potwierdzają; rezultat rokowań sformułowany dostał się już do rąk cesarza. Ostateczne narady odbędą się wkrótce zapewne pod przewodnictwem cesarza. Godném jest uwagi, że cesarz z całem zajęciem śledzi krok za krokiem rozwoju téj sprawy i gorąco pragnie, aby dzieło pokoju ministrów przyszło do skutku. Szczegóły zachowują w tajemnicy tak ministrowie, jak też, co pochwalić należy, przywódzcy Czechów. Są one zresztą nie wielu osobom znane.

— W tych dniach na **kongresie serbskim** w Karłowcach podał dr. *Subotics* wniosek, ażeby przystąpiono do wyboru patryarchy, albowiem obecny biskup *Stajkowics* jest tylko administratorem patryarchatu od rządu naznaczonym. Wniosek przyjęto z wielkim zapałem, nie wiadomo jednak, czy przejdzie, jest bowiem w Serbii stronnictwo, które chce obecny kongres kościelny zamienić na narodowy kongres polityczny, usunąć od prezydencyi patryarchę i utworzyć rząd w tak zwanym komitecie kongresu, na którego czele stałby nie patryarcha, ale człowiek świecki. Dążąc w ten sposób do większéj swobody w zawiadywaniu krajowemi interesami wolałoby stronnictwo to zatrzymać na dotychczasowem stanowisku biskupa Stajkowicsa, albowiem, będąc administratorem, nie może on mieć téj samej powagi i tego wpływu, co patryarcha. W tym samym duchu przemawia serbski dziennik *Zastawa*.

Na **Morawie** Niemcy w wielkim są kłopocie z powodu grożącego im rozwiązania sejmu morawskiego. Pewni są, że ministeryum obecne ich nie poprze daléj, że większość ich obecna w sejmie będzie bardzo znacznie uszczuplona, i weźmie górę zastęp czeski, który Rady państwa albo wcale nie obeszłe, albo obeszłe tylko na podstawie ugody z Hohenwartem. Uchwalili wprawdzie centraliści na swoim ostatnim sejmiku mianowicie na Morawie przez zakładanie kas pożyczkowych, przez broszury i gazety popularne zjednać sobie lud, — oczywiście część jego niemiecką, która zaledwo piątą część ogółu ludności wynosi, bo o czeskim myśleć tego

nie mogą, — ale to już za późno. Jak w Czechach, tak na Morawie przywódzcy czescy od dawna przyknęli do siebie lud nie gadaniem i pisaniem, ale, dając mu ogromne poparcie materyalne, przez zakładanie kas pożyczkowych tak powiatowych jak gminnych, przez organizowanie fabrycznych spółek włościańskich (w Czechach i na Morawie przeważną część cukrowni założyły i prowadzą spółki włościańskie) itp. Bardzo naturalnie, że takim przywódzcom lud ufa.

— Z końcem września ma się w Pradze odbyć poświęcenie cerkwi prawosławnej, na które ma przyjechać mnóstwo politycznych znakomitości i popów moskiewskich. Nadzieja po moskiewsku myślących Czechów, którzy od czasu rokowań z Hohenwartem znacznie przycichli, że wtedy wielka liczba Czechów przyjdzie na prawosławie, podobno się nie spełni. Co najwięcéj, prawosławni zyskają kilku połgłówków więcéj.

W Pradze głoszą już dzienniki ze stronnictwa centralistycznego, że pierwszym zadatkiem ugody z Czechami będzie nominacya *Władysława Riegera* na ministra rolnictwa.

— Czesi, okazujący chęć do pogodzenia się z rządem, dopominają się zmiany ordynacyi wyborczéj, ażeby mieli w sejmie zapewnioną odpowiednią reprezentacyą swego narodu. W skutek tego odbyły się w namiestnictwie czeskiém narady, na których uchwalono przedłożyć ministerstwu projekt, według którego ma być zmienioną dotychczasowa ordynacya wyborcza.

— Z Królestwa Polskiego donoszą, że rząd rosyjski nakazał w okolicy Częstochowy wymierzyć fortyfikacye, które się będą rozciągały aż w okolice Olsztyna.

W Rosyi znowu pojawiają się często pożary, pochodzące z podpalania. O ile się zdaje z niektórych okoliczności towarzyszących pożarom, nie są one prostą zbrodnią, ale pochodzą z przyczyn socyalno-politycznych. Od czasu pożarów w Petersburgu w r. 1862 powtarzają się rok rocznie doniesienia o pożarach spełnionych z namowy i bez żadnych pobudek osobistéj zemsty lub kradzieży. *Nord*, tak skory do zarzucania Polakom pożarów Paryża, w których oni nie brali udziału, nie powinienby przemilczać faktów codzień prawie zapisywanych w dziennikach rosyjskich. Musi mu być przecież wiadomo, że pożary ciągłe się powtarzające w składach bawełny w Moskwie zwróciły do tego stopnia uwagę rządu, iż utworzono oddzielną komisyą przy jenerał-gubernatorze moskiewskim, celem zbadania tej sprawy. W ogóle Moskwa wystawiona jest obecnie na ciągłe klęski z ognia, a pożar w magazynie strojów damskich Miateżewskiego zasługuje na uwagę tém więcéj, że odkrytym winowajcą okazał się 14-let. chłopiec, który podpalił magazyn za namową jakiegoś nieznanego rzemieślnika. Przed laty dwoma, podczas okropnych pożarów w jednem z miast gubernialnych rosyjskich, które całą ludność wzburzyły, odkryto także kilku podpalaczy pomiędzy dziećmi, nawet dziewczętami. Winowajcy tłómaczyli się namową przez ludzi nieznanych. Ten sam 14-letni chłopiec, co podpalił sklep Miateżewskiego, przyznał się również do podpalenia innego domu, należącego do tegoż kupca.

Nie tajną jest rzeczą, że sprawcy pożarów w Petersburgu w 1862 r. mieli zasadę, że przez podobne zniszczenia lud doprowadzony do nędzy i rozpaczy zrobi rewolucyą; a podżegacze z lat późniejszych głosili w odezwie, że członkowie spisku winni kraść przy pożarach na rzecz sprawy i kosztów organizacyi rewolucyjnéj, mianowicie zaś na rzecz aresztowanych przez policyą za podpalanie. Sądzimy, że podobne zasady, których jednak komuniści paryzcy wstydziliby się jeszcze, wskażą *Nordowi*, że pożary polityczne nietylko nie są nowością, ale mają swoją prawdziwie moskiewską cechę, odróżniającą je wybitnie od innych tego rodzaju zbrodniczych zamachów.

— Świeższe wiadomości donoszą, że udało się policyi schwytać czterech małych chłopców od lat 12 do 14, którzy się przyznali do różnych podpalań. Jeden z nich dostał za podłożenie ognia 20 kop., drugi był namówiony przez żołnierza. Żołnierz także jest aresztowany. Pożary są tak liczne, że się ich zdarza po kilka dziennie i to już od miesiąca. W przeciągu trzech pierwszych dni lipca było ośm pożarów, niektóre z nich bardzo rozległe, od jednego zgorzało 17 domów. Wszystko to dowodzi, że musi istnieć jakiś plan systematycznego palenia wielkich miast, lubo właściwi złoczyńcy kryją się po za lud prosty i dzieci.

W Ameryce Północnéj zajmują się bardzo gorąco wyborem prezydenta, który się ma odbyć w 1872 r. — Chociaż obywatele wielkiéj Rzeczypospolitéj corocznie wzywani są do głosowania, nie nużą się jednak tém wcale. Wstrzymywanie się od głosowania bardzo się rzadko wydarza. Stronnictwa przedstawiają swoje programy i każdy głosuje ze znajomością rzeczy. Obecnie silniéj występują stronnictwa, z których każde chciałoby przyjść do władzy. Dotychczas jest dwóch tylko rzeczywistych kandydatów: jenerał *Grant* i jenerał *Sherman*. W kraju przemysłowym, handlowym i rolniczym, gdzie siła zbrojna na 38 milionów wynosi tylko 30,000 ludzi, gdy chodzi o wybranie pierwszego urzędnika, zwracają uwagę na mężów, którzy się odznaczyli w wojskowym zawodzie. — Wielkiéj wagi nadaje temu wyborowi nie tylko ta okoliczność, że osobistość się zmienia, ale że się zmienia cała polityka. Bardzo ważne sprawy załatwić wypadnie, a ich rozwiązanie zależy od rezultatu głosowania. Chodzi o zaprowadzenie ładu w finansach, aby dojść czemprędzej do pokrycia długu, o reorganizacyą administracyi, o ograniczenie tych kolosalnych związków, które zagrażają zajęciem całego kraju, i wreszcie o stanowcze postanowienie, w jaki sposób nadal postępować należy względem Meksyku, wysp Kuba i San-Domingo.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań dnia 28 lipca.

Dochodzi nas następująca

O d e z w a

do obywateli Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Komitet, wybrany przez obywateli miasta Lwowa dla przyjęcia w dniu 12 sierpnia r. b. gości z Wielkopolski, Prus Zachodnich, Krakowskiego i Śląska, odniósł się do nas z prośbą o przypomnienie obywatelom naszych prowincyi przyobiecanych od dwóch lat odwiedzin Lwowianom.

Komitet lwowski tak się odzywa:

„Przybycie miłych a sercu naszemu tak drogich gości z Wielkopolski, téj kolebki narodu naszego, byłoby nam bardzo pożądaném. W chwili, gdy zbliża się bolesna stuletnia rocznica pierwszego rozbioru, gdy bardziéj, niż kiedykolwiek, przypomniećby trzeba ogółowi, w prowincyonalnych pracach zatopionemu, że tylko w idei łączności jest przyszłość dla nas, dzisiaj przybycie Wasze będzie dla nas prawdziwém pokrzepieniem sił i prace miejscowe raźniéj pójdą, gdy będą natchnione ożywiającą myślą."

Do tych słów, tak wymownych i gorących nie wiele dodać możemy, chcąc zawezwać Was, szczigodni współobywatele, do wzięcia jak najliczniejszego udziału w zjeździe, który zbliżająca się rocznica podnosi do znaczenia uroczystości narodowéj. Nie wątpimy, że oderwać się zechcecie od różnorodnych prac Waszych na tych dni kilka, że, idąc za popędem własnego uczucia i nakazem obowiązku, pospieszycie uścisnąć wraz z nami braci zebranych z szerokiéj Polski w Lwowie.

Dzieci jednéj Matki, które od smutnego rozstaju rozeszły się różnemi szlakami cierpienia, po stu latach zejdziemy się razem popatrzyć sobie w serca i lica, porozumieć się i wzmocnić. Będą tam miejsca niezajęte przy téj uczcie rodzinnéj, nie zajęte przez tych, którym przyjść nie wolno, — niechże przynajmniéj nasze nie będzie chłodne i puste. Przekonani o dobréj woli i zgodzie Waszéj, dla krótkości czasu, z dniem dzisiejszym zawiązujemy się w komitet tymczasowy, do którego, a mianowicie do członka mieszkającego w Poznaniu, *Edmunda Calliera, ulica Frydrychowska 27*, zgłaszać się z zapisaniem na podróż można.

W imieniu komitetu tymczasowego
Edmund Callier.

(z) **Wieleń** 25 lipca. Widząc, że do bliższego opisania przebiegu i zakończenia misyi, o któréj wspomniałem w nr. 43 Orędownika, nie zabiera się nikt z naszego miasta, chwytam za pióro, aby donieść wam o niéj lchoć cośkolwiek tylko. Oto OO. Jezuitów przybyło na misyą czterech i to: ks. *Wojcikowski*, *Schass*, *Ache* i *Baudis*. Pierwszy i ostatni miewali od 9 do 12 bm. wyłącznie nauki w języku polskim, dziennie po sześć, a odtąd do 17 bm. bywały kazania niemieckie i polskie na przemian. Wyborni kaznodzieje tak potrafili ująć publiczność, że przez wszystek czas misyi słuchacze zalegali kościół i cmentarz od rana do późnéj nocy. Z ościennych parafii, Roskiéj i Pilskiéj (Schneidemühlchen), przybywali wierni w procesyi na nabożeństwo, tak samo wracając. Wielu z pobożnych zamiejscowych nie wracało wcale na noc do domu. Przez cały ów tydzień było w mieście jakby w największe jarmarki, z tą jednak różnicą, że szynkarze nie sprzedali ani kieliszka wódki. Ludek polski zachowywał się wzorowo tak, że nawet innowiercy mówili sobie: „Takichto dusz pasterzy potrzeba naszemu ludowi polskiemu, toćby gruntów swych nie utracał." Zaiste wrażenie, jakie wywarli OO. Jezuici wytrawną swą wymową, było doskonałe. Nie mawiali oni o saméj tylko gorzałce, a jednak się lud takowéj wystrzegał. Widać więc ztąd, że lud nasz nie zły, ale trzeba go umieć prowadzić. W niedzielę, 16 bm., po 2 godzinie z południa przybył do nas ks. arcybiskup, hr. *Ledóchowski*, w towarzystwie ks. kapelana *Maryańskiego*. Przyjmował go na dworcu kolei z duchownych sam tylko ks. administrator *Kruszka*, a oprócz niego patron kościoła naszego hr. *Schulenburg*. Rozmówiwszy się z nimi, wsiadł ks. arcybiskup do powozu hr. Schulenburga, którym zajechał do miasta, a hr. Schulenburg pieszo do domu wracał. Przywitany w bramie na cmentarz wiodącéj, udał się ks. arcybiskup na probostwo. Przebrawszy się tutaj w szaty kapłańskie, odprowadzony został przy odgłosie dzwonów i muzyki w uroczystéj procesyi do kościoła, gdzie wybierzmował może z jakie 1000, jeżeli nie więcéj ludu. Wieczorem o 9 godzinie udał się w towarzystwie ks. kapelana Maryańskiego w odwiedziny do hr. Schulenburga na zamek wieleński, gdzie zabawił się dobrą godzinę, poczém znów wrócił na probostwo, zkąd około 11 godziny wyjechał na dworzec.

W zeszły czwartek, a więc 20 tm., mieliśmy tutaj od 11 godziny przed południem aż do 1 godziny w południe nawalnicę z grzmotem i błyskawicą, jakiéj sobie najstarsi ludzie nie przypominają. Błyskawica po błyskawicy przeszywała powietrze, a grzmot był tak silny, że człowiekowi aż włosy na głowie stawały, przytem lał deszcz, jakby z cebra. Szczęście wielkie, że zamiast deszczu nie spadł grad. Ale za to piorun spalił w pobliskim Wolsztynie (Follstein) olędrowi R. chlew, kiedy właśnie podpisać miał Żydowi weksel na 2000 tal. W *Drasku* zabił podobno piorun trzech ludzi przy grabieniu siana, tulących się pod kupką.

Żniwa u nas już się rozpoczęły. Jak powiadają ludzie, udały się zboża i jarzyny nadspodziewanie dobrze.

Grodzisk 27 lipca. Towarzystwo św. Wincentego a Paulo odbyło 23 b. m. po nieszporach walne zgromadzenie w miejscu zwykłych zebrań. W półroczu od 8 grudnia z. r. do 19 lipca b. r. odbyło Towarzystwo posiedzeń 33. Członków czynnych liczy ono 34, a honorowych 6. Po odbytéj modlitwie i stosownéj przemowie do zgromadzonych przystąpiono do zrewidowania kasy, poczém się wykazało, że w minioném półroczu dochód wynosił:

Remanent z d. 8 grudnia z. r.	6 tal.	22 srb.	9 fen.
Na posiedzeniach od członków	26 „	29 „	7 „
Od dobroczyńców	9 „	— „	— „
Z kwesty	53 „	4 „	6 „
Ze skarbonek	— „	22 „	9 „
Ogółem	96 tal.	19 srb.	7 fen.

Rozchód uczynił:

Porcye żywności	32 tal.	7 srb.	9 fen.
Obuwie	1 „	7 „	6 „
Wsparcie w gotówce	35 „	2 „	6 „
Na chorych	10 „	15 „	— „
Różne wydatki	11 „	22 „	6 „
Koszta biura	2 „	28 „	— „
Ogółem	93 tal.	23 srb.	3 fen.

Zrównoważenie:

Dochód	96 tal.	19 srb.	7 fen.
Rozchód	93 „	23 „	3 „
Remanent	2 tal.	26 srb.	4 fen.

Prócz tego otrzymało Towarzystwo od hr. *Mielżyńskiego* na Kotowic 20 szefli grochu, które natychmiast stosunkowo do nędzy pomiędzy mniéj więcéj 40 ubogich rozdano.

Na opróżnioną posadę siódmego nauczyciela przy tutejszéj szkole został nominowany i 14 bm do urzędu wprowadzony p. *Stranc*, nauczyciel z Mroczenia, jak się zdaje Polak.

Rozmaitości.

— W Krakowie urządzoną została wystawa prac uczniów S z k o ł y S z t u k P i ę k n y c h. Wystawa ta okazuje, że Polacy mają wiele talentów, brak im tylko z powodu ujarzmienia politycznego środków wykształcenia swoich talentów. Znawcy przyznają, że uczniowie Szkoły Sztuk Pięknych bardzo znaczne porobili postępy i prace ich rokują piękną przyszłość. Wymieniamy tu nazwiska znanych malarzy i rzeźbiarzy, wyszłych z Szkoły Krakowskiéj, między którymi znajdują się imio-

na, co już na szerokim świecie nabyły świetności:

Malarze: Balicki, Floryan Cynk, Leon Dębowski. Zygmunt Ekielski, Walery Eliasz, Antoni Gramatyka, Jędrzéj Grabowski, Artur Grottger, Aleksander Gryglewski, Izydor Jabłoński, Antoni Kozakiewicz, Kotsis, Lipiński, Łęski, Ludwik Łepkowski, Władysław Łuszczkiewicz, Macewicz, Jan Matejko. Kazimirz Mirecki, Pilecki, Pinard, Aleksander Płonczyński, Saturnin Świerzyński, Szoster, Stanisław Stattler, Feliks Szynalewski, Zieliński.

Rzeźbiarze: Faustyn Cengler, Paris Filippi, Walery Gadomski, Jaskólski, Kurzawa, Rogoziński, Leon Szubert, Henryk Stattler, Trębecki, Wyspiański.

Teofile Ferré, jeden z członków komuny, przyjaciel Raoula Rigaulta, znajduje się w rękach sprawiedliwości. Ferré, potwór, który dowodził morderstwem, popełnioném na arcybiskupie paryskim, prezydencie Bonjean i innych zakładnikach. był już raz schwytany i odprowadzony do więzienia la Roquette, z którego udało mu się ujść przebranemu za kobietę. Pomimo ścisłych poszukiwań policyi przez długi czas nie można było wykryć tego zbrodniarza, i dopiero temi dniami na bezimienną denuncyacyą aresztowano go w domu brata na ulicy Montreuil.

Ferré jest to człowiek 26 letni, bardzo niekiego wzrostu, z twarzą całkiém czarno zarosłą. Mowią, że w fizyognomii jego jest coś, co przypomina drapieżnego ptaka.

Kiedy go przyprowadzono do gabinetu komisarza policyi, był bardzo bladym, nogi pod nim drżały. i prosił, aby mu wolno było usieść. Ponieważ na razie nie było wolnego krzesła, więc urzędnik rzekł do Ferrego:

— Możesz pan postać chwileczkę podobnie, jak pan stałeś, dowodząc rzezią w la Roquette.

— Pan mnie traktujesz, jak zbrodniarza, — odpowiedział więzień. lecz ja jestem człowiekiem politycznym. Przyszłość mię osądzi; moje imię przejdzie do historyi!

— Do historyi zbrodni — być może....

— Czyniłem tak, jak mi sumienie nakazywało, mówił Ferré dalej, — zresztą nie będę odpowiadał na pytania, chyba jeśli śledztwo ze mną prowadzone będzie publicznie.

W téj chwili w tłumie zgromadzonym przed pałacem sprawiedliwości wszczął się wielki hałas. Gwardziści zaledwie wstrzymać mogli kilka rozjuszonych indywiduów, które gwałtem chciały się wedrzeć do pałacu, aby rozszarpać „tego podpalacza i mordercę."

— Słyszysz pan, co się tam dzieje na dole, rzekł komisarz do Ferrego, — gdyby tym ludziom pozwolono wejść tutaj, zostałbyś pan niezawodnie rozszarpanym w kawałki. Morderca zbladł jeszcze bardziéj i odpowiadał odtąd na wszystko, o co go pytano.

— **St. Denis**, miasteczko liczące 30,000 mieszkańców, jest odległe od Paryża na pół mili polskiéj Jedzie się koleją żelazną z dworca północy — du Nord — lub też omnibusem z ulicy d'Enghien. Naokoło płaszczyzna urozmaicona alejami rozłożystych drzew, zdobiących liczne drogi, których centrum jest St. Denis. Każda okolica, prowincya, kraj ma jakąś miejscowość, gdzie się potomność naocznie uczy historyi, obznajamia się z przeszłością, miejscowość, zkąd się czerpią legendy, podania, bajki. O St. Denis mówią, że *Dyonizyusz* areopagita, uczeń św. Pawła z Aten, udał się do Rzymu, zkąd następca św. Piotra. Klemens, wysłał go do Galii, do Paryża. Tu, za czasów Domicyana, między rokiem 85—96 na górze Montmartre, — na tém samém miejscu, gdzie rozstrzelano za czasów komuny jenerałów: Lecomte i Clement Thomas, — ścięto mu głowę.

Po upływie długiego czasu, to jest w 460 r., św. Genowefa, patronka Paryża, na cześć męczennika wzniosła nową i wspaniałą budowę, następnie w późniejszych latach król Dagobert I. w r. 632 zbudował na tém miejscu obszerny gmach i ozdobił go z przepychem; daléj, biorąc tę ostatnią datę za podstawę, wszystkie dynastye królów Francyi zajmowały się tym kościołem aż do katastrofy Sedanu.

— **Gołębie pocztowe**. Dyrektor berlińskiego zoologicznego ogrodu, dr. Bodinus, robił próby z gołębiami pocztowemi, które sprowadzono z nad Renu. W dniu 16 lipca rano o 6téj godzinie puszczono stado gołębi, z których do Kolonii pierwszy przybył o 3ciéj godzinie po południu, a do Elberfeldu o 6téj godzinie w wieczór. Podróż trwała więc mniéj więcéj godzin dwanaście. Berlińczycy przywięzują do tych prób pewne znaczenie, utrzymując, że w razie wojny z Rosyą zastąpią gołębie telegrafy, których prowizoryczne zaprowadzenie na obszarach Rosyi za wiele wymagałoby czasu i nakładu.

Wiadomości handlowe.

CENY TARGOWE.

Poznań, 27 lipca.		naj- wyższe sgr	średnie sgr	naj- niższe sgr.
Pszenica piękna za szefel 84 fnt.		92½	91½	90
„ poślednia „ „ „		85	83½	82½
„ ordynarna „ „ „		80	75	70
Żyto piękne „ 80 „		59½	58½	58
„ pośledni „ „ „		57	56	55
„ ordynarne „ „ „		—	—	—
Jęczmień duży „ 74 „		—	—	—
„ mały „ „ „		—	—	—
Owies „ 50 „		40	37½	35
Groch wrący „ 90 „		—	—	—
„ na paszę „ „ „		—	—	—
Rzepik zimowy „ 74 „		113	110	107
Rzep „ „ „		—	—	—
Rzepik letni „ „ „		—	—	—
Rz p „ „ „ „		—	—	—
Tatarka „ 70 „		—	—	—
Kartofle „ 100 „		—	—	—
Wyka „ 90 „		—	—	—
Łubin żółty cetnar 90 fnt.	tal.	—	—	—
„ niebieski „ „ „	tal.	—	—	—
Koniczyna czerwona za ct, 100 ft.	tal.	—	—	—
„ biała „ „ „	„	—	—	—

Rzep' w Wrocławiu 27 hm. 100 kilgr. (200 funt.) wyborowy: 9 tal. 2 sgr., średni 8 tal. 5 sgr.

Torun. 27 lipca. Pszenica 123—128 ft pstra 62—67 tal dto 129—131 fnt. 68—71 tal jasna 123—128 fnt 66—71 tal, dto 129—131 fnt. 72—74 tal. (za 2125 ft) Żyto 115—118 ft. 40—43 tl 119 do 122 ft 43½—44 tal. (za 2000 fnt.) Jęczmień 35 do 37 tal. (za 1800 fnt.) Owies 25—29 tal. (za 1200 fnt) Groch na paszę 10—42 tal., wrący 43—50 tal, za 2250 fnt.

Papiery: stałe. Pożyczka Związkowa	101¼
Akcye marchijsko-poznańskie	42¾
Obligi państwa pr.	83
Poznańskie nowe listy zastawne 4%	88¼
Poznańskie listy rentowe	89⅝
Polskie listy zastawne likwid.	58—
Rosyjskie banknoty	79½
[illegible]	228½
Lombardy	98½
Losy 1860	85¾
Amerykany	97½
7/2 procentowe Rumuny	36¼
Włoskie papiery	56¼
Turki	44⅝

Redaktor odpowiedzialny:

Dr. Roman Szymański, w Poznaniu.

Nakładem M. Jackowskiego z Pomarzanowie. — Czcionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu.